Rok II. Czwartek, dnia 22 sierpnia 1929. Nr. 80.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO 181.190 **Redakcja i Administracja:** PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:

w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Zagadnienie rządów w Polsce. (I).

W OCZEKIWANIU ZMIANY.

Z każdym dniem staje się bardziej widocznem dla wszystkich, że żyjemy w okresie przejściowym, że obecny system w dzisiejszej swojej postaci nie może się utrzymać. Wszyscy zadają sobie pytanie: co będzie jutro? I to zarówno ci, którzy wierzyli w wielki przewrót, jak i ci, którzy nie mieli żadnych złudzeń. Najgorliwsi obrońcy obecnego regimeu nie tyle już powołują się na jego zdobycze i sukcesy, ile zapowiadają, że on dokona dopiero wielkich rzeczy, że żyjemy wciąż jeszcze w okresie przygotowawczym. Ale im dłużej trwa ten okres, tem mniej wiary znajdują te przepowiednie. Gdzieś się podziała „radosna twórczość". Jej wyznawców i wykonawców ogarnia uczucie osamotnienia. Wszyscy czują, że zbliża się początek końca.

Gdzie tkwi źródło tych niepowodzeń? Oczywiście popełniono wiele błędów, ale poza błędami, wynikającemi z braku umiejętności politycznego działania, są jeszcze głębsze przyczyny, które występują wyraziście wtedy, gdy się wyrwiemy z wiru codziennych walk i wydarzeń, a popatrzymy na bieg rzeczy w dłuższej perspektywie. Główna przyczyna jest ta, że obecny system nie spełnił swoich najbardziej istotnych zapowiedzi, nie ziścił tego, co z wielką śmiałością chciał dokonać.

Niewątpliwie obecny system miał okres wielkiego powodzenia. Znaczna część społeczeństwa zwróciła się ku niemu z sympatją, wierząc, że usunie on wady dawnego „sejmowładztwa". Opinja publiczna przed kilku laty straciła wiarę w rządy sejmowe lub pseudo-sejmowe, które rządziły Polską. Widziano w tych rządach tak zw. partyjnictwo, to znaczy popieranie „swoich" ludzi, bez względu na ich kwalifikacje. Widziano, że poszczególne stronnictwa dzielą między siebie różne działy administracji państwowej , że poszczególni ministrowie są przedstawicielami partykularnych interesów, a nie tworzą zwartej całości. Następnie nie mogła budzić zachwytu zmienność rządów, brak stałej linji politycznej, brak silnego rządu. Wszędzie rozpowszechniło się przekonanie, że naszą gospodarkę toczy rak łapownictwa i nadużyć. Gdy przyszedł ktoś i powiedział, że to wszystko wytępi, nic dziwnego, że zyskał sobie popularność, tem bardziej, że wziął w swoje ręce władzę, z jej słodyczami dla swoich zwolenników, a piołunem dla wrogów; a w Polsce jest wielu ludzi, którzy umieją śpieszyć na pomoc... zwycięzcy.

A co zaszło przez ostatnie trzy lata? Wady i błędy obecnego systemu, które stanowią niejako jego oryginalność, są zbyt dobrze znane, by raz jeszcze trzeba je było przypominać. Ale ten system prócz własnych niedomagań ma także i te właściwości ujemne, które i przed nim już były. Walczy wciąż jeszcze z sejmowładztwem. A tymczasem przypomina swoim sposobem rządzenia te wszystkie braki, które uchowały sejmowładztwo.

A więc najpierw dobór ludzi wedle ich partyjnych przekonań. Czy zechce kto twierdzić, że obecnie święci triumf zasada fachowości, że przekonania urzędnika są jego własnością. O „fachowcach" obecnych nie trzeba mówić. I o tem, jakie klucze otwierają wrota do karjery w państwie, wszystkim dobrze wiadomo.

A dalej brak jednolitości w systemie rządzenia, parcelacje polityki państwowej między różne wpływy. Czy wiele się zmieniło? Jak dawniej, tak i dzisiaj ministerstwo rolnictwa jest bardziej umiarkowane, a reform rolnych bardziej radykalne. Jak dawniej, tak i dzisiaj polityka społeczna jest w rękach żywiołów socjalistycznych, tylko zamiast PPS jest obecnie BBS w kasach chorych. Jak dawniej, tak i dzisiaj jedni troszczą się o produkcję, a drudzy, z większym skutkiem, o konsumcję i państwowe przedsiębiorstwa. I obecnie potrafią się zmieniać rządy. — Obecnie co prawda umieją zasypiać, czego dawniej nie było. Czyż jest pewność i jakość co do przyszłej linji politycznej rządu? Czy wykluczone są najrozmaitsze niespodzianki? Kto może powiedzieć, jak za miesiąc, dwa, będzie traktowane rolnictwo, z czem się wyskoczy w polityce zagranicznej.

A wreszcie walka z nadużyciem. O tem lepiej nie mówić, wystarczy wspomnieć „sanację".

Dołącza się do tego wszystkiego formalnie prawo, straszliwy nepotyzm, rugi w administracji i takie sukcesy, jak nasz ostatni w Hadze i takie pomysły, jako projekt koncesji Harrimana.

Nic dziwnego, że wszyscy oczekują zmiany. Wszyscy już wiedzą, że ta zmiana przyjść musi, ale pytają się, w jakim kierunku ona przyjdzie? Co się stanie?

R. RYBARSKI.

Marszałek Piłsudski ustąpi?

GABINET PROF. ZOLLA. — WSPÓŁPRACA ZE SEJMEM.

W nrze 37 warszawskiego tygodnika „Placówka", pisma zazwyczaj bardzo dobrze poinformowanego, znajdujemy pogłoskę o zjeździe, jaki się w tych dniach podobno odbył w Druskienikach gdzie obecnie — jak wiadomo — bawi marsz. Piłsudski. Brały w nim udział pom. in. następujące osobistości, cieszące się i obecnie jeszcze pełnem zaufanem „miarodajnego czynnika":

gen. Rydz-Śmigły, gen. Sosnkowski, radca Mościcki (syn Prez. Mościckiego), książę Janusz Radziwiłł, pułkownik Wyżeł-Ścieżyński, poseł Kościałkowski, major Czuruk i kapitan Handt. Wymienia się także nazwisko posła Langera z „Wyzwolenia", co się wydaje mniej prawdopodobnem.

Na zjeździe tym zapadły — według tej pogłoski — następujące uchwały:

„1. **Sejm — współpraca** w sprawach gospodarczych.

2. **Zmiana Rządu** — ustąpić mają: min. Niezabytowski, Prystor, Świtalski i Zaleski(?). Pod dużym pono znakiem zapytania znajduje się osoba p. ministra Cara.

Z nowych ministrów wymienia się: gen. Sosnkowskiego (sprawy wojskowe, a może... zagraniczne), oraz prof. Zolla z Krakowa na stanowisko premjera, co jest rewelacją, ze względu na dotychczasową prof. Zolla apolityczność. Nie od rzeczy będzie tu dodać, iż kandydatura ta powstała z przypuszczenia, że prof. Zollowi uda się zdobyć uznanie wśród **wszystkich** prawie ugrupowań politycznych. Rządowi temu, p. Marszałek Piłsudski, przyrzekł, jakoby swe pełne poparcie.

3. **Osoba p. Marszałka Piłsudskiego.** Drugą zkolei rewelacją jest **rezygnacja p. Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska min. spraw wojskowych.** P. Marszałek wogóle żadnej teki w formującym się gabinecie przyjąć nie zamierza, zatrzymując jedynie stanowiska nacz. insp. sił zbrojnych, gdyż (jak oświadczył) „roboty jest aż za dużo, by całą tę prystorjadę odrobić".

4. **Kto zostaje w rządzie?** — Ze starych ministrów zostają jakoby min.: Boerner, Kwiatkowski, Kuehn, Matuszewski, Sławoj-Składkowski i Staniewicz.

5. **Zmiany na wyższych stanowiskach.** Wielu z obecnych dygnitarzy, na urlopach obecnie bawiących, z urlopów tych jakoby na stanowiska swe poprzednie nie powróci.

Do takich należą m. in. woj. Jaroszewicz, którego zastąpić ma mjr. Felsztyński, dalej naczelnik Lisowski — pana Jaroszewiczowy „przywładek" pułk. Wieniawa Długoszewski, którego stanowisko objąć ma pułk. Więckowski, lub obecny zastępca — pułk. Westermark, oraz nacz. wydz. prasowego p. Szyszyłowicz, któremu gwoździem do trumny stała się konfiskata listu Bolesława Limanowskiego.

Notujemy powyższe jedynie jako pogłoskę, lecz nie oznacza to, że jutro nie stanie się ona faktem. Kto bowiem przez całe trzy lata uważnie obserwował poczynania obozu pomajowego, przyzna, że w erze „radosnej twórczości" wszystko to jest możliwe. Nie dziś, to jutro.

Niepewność jutra - troska o jutro.

CO BĘDZIE Z SEJMEM?

Według konstytucji Sejm powinien być zwołany najdalej w końcu października na zwykłą pięciomiesięczną sesję budżetową. Czy będzie zwołany, w razie zaś zwołania, czy przetrwa swe pięć miesięcy? Nad tem zastanawia się tygodnik „Piast" w numerze z 11. b. m.

„Oprócz budżetu na 1930—31, projektów nowych podatków, wypłynie na porządek dzienny tak drażliwa sprawa przekroczeń budżetowych za ub. rok, oraz jeszcze sporniejsza rewizja konstytucji, nie mówiąc o pomniejszych, jako to: polityki zbożowej, o. którą gwałtować będą kluby ludowe, Kas Chorych, o które podniosą krzyk socjaliści — koncesji Harrimana, ugody z firmą Century, ustaw samorządowych i wielu innych, którymi będzie się chciał zająć Sejm.

Czy mu daną będzie ta możność, a ponieważ sesji budżetowej nie wolno odraczać, czy rząd, nie chcąc dopuścić do pewnych uchwał, względnie nie znajdując większości dla swych przedłożeń, a zwłaszcza dla projektu rewizji konstytucji — nie rozwiąże Sejmu, na to również dać trudno odpowiedź.

Czy na wypadek rozwiązania Sejmu będą rozpisane nowe wybory, czy też Sejm nie będzie zwołany, i co go zastąpi — co do tego panuje zupełna niepewność?

Niepewność jutra, rodzi troskę o jutro."

„Piast" zapomina, że najwięcej się martwią z tego, że nic nie wiedzą, „co będzie" — sami sanatorzy.

Szczawnica.

Sierpień, 1929 r.

Mogłaby się spokojnie — w sezonie przynajmniej — nazywać Jewrejnicą. A sezon tegoroczny wykazał w tych dniach 6220 osób, w małym tylko procencie aryjczyków. Mniejszość narodowa ma tu olbrzymią większość.

Warunki lokalne nader prymitywne, szczególnie w urządzeniu łazienek „Jana". Brak światła, kanalizacji i wodociągów jest najlepszym wyrazem i częściowo podłożem tej prymitywności. Ma się wrażenie, że w pracach nad podniesieniem Szczawnicy brak wytycznej i konsekwentnego dążenia do zamierzonego celu. A to, co się słyszy, potwierdza owo przypuszczenie. Była sobie komisja zdrojowa, która uznała potrzebę kanalizacji i uciułała na jej przeprowadzenie okrągło 200.000 zł, tak, że kanalizacja była muzyką niedalekiej przyszłości. Ale od czegóż mamy od trzech lat sanację? Nasłano komisarza zdrojowego, który nie uznał za stosowne poprowadzić sprawę w kierunku wytkniętym, lecz obszedł się bez komisji zdrojowej tak, jak jego mocodawcy w Warszawie obchodzą się bez Sejmu i Senatu. Kwota oszczędzona poszła na łatanie chodników i inne dorywcze rzeczy.

Stosunki komunikacyjne są znośne. Czy z Nowego Targu czy z Nowego Sącza można się dostać autobusem, bo kolej bardzo odległa (40 do 50 km).

Życie kuracjuszom upływa tu na spijaniu zdroju Józefinki, Wandy, Stefana, Magdaleny, na inhalowaniu i kąpaniu się w wodzie chlorowej, zaprawionej domieszką soli. Słuchanie muzyki (znakomita orkiestra 1 p. s. p.), posiłek i małe drzemki po nim dopełniają resztę. Kto nie obejdzie się bez faifokloku, czy dancingu, znajdzie i to w Szczawnicy. Deptaki? A jakże, są, kryte zielenią drzew, tylko nie zapominaj parasola, bo możesz łatwo zmoknąć, jako że już bez winy p. komisarza zdrojowego — pogoda jest tu tak niestała, jak niestałemi są plany podniesienia Szczawnicy choćby — narazie — na poziom niezbyt odległej Rabki.

„Pech" chodzi nietylko po zwolennikach antysanacji. Śmiały się twarze i mocno biły serca, szumnie zapowiadały afisze wyjazd do Nowego Sącza na zjazd 1. brygady w dniu 11 sierpnia.

Alić tu słońce, około którego wszystkie tego rodzaju uroczystości się kręcą, nie zaświeciło Nowemu Sączowi. Trzeba było kontentować się wydelegowanym miesiączkiem. A że miesiączek przy słońcu znaczy mniej, niż łojówka przy lampie łukowej, przeto i miny zrzedły i humory się popsowały. Niespodzianki są u nas w modzie, nie w samej tylko polityce.

Czy się Szczawnica podniesie? Któż może wiedzieć! Naszym głowom niepotrzebna, bo mają zagranicę, a obywatel niech milczy, znosi i czeka. To jego i prawem i obowiązkiem.

Kanonik.

O ósmej rano.

Żona: Nie wstyd ci, łajdaku, przychodzić do domu o 8 rano?

Mąż: A tobie nie wstyd o 8-mej rano jeszcze w łóżku leżeć, gdy wszyscy porządni ludzie

Tacy oni wszyscy „politycy".

POLITYKA MIĘDZYNARODOWA B. B. S.

Jakże trudno byłoby rozeznać się w obecnych zawikłanych działaniach międzynarodowych, które ściągają na się, ku Hadze, uwagę powszechną we wszystkich krajach, gdyby nie miało się objaśnień tak wnikających w istotę rzeczy, jak te które rozpościera niemal codziennie przed swymi czytelnikami, lubujący się obecnie w szerokiem ujmowaniu zagadnień międzynarodowych młodociany „Przedświt" grupy B. B. S. pp. Moraczewskiego, Downarowicza,Szpotańskiego i tow.

W naczelnym artykule z 9-go b. m. rozwinięta jest obszernie myśl następująca o tem, co oznacza wejście do Hagi p. Briand'a, zamiast Poincare'go.

„— Arystydes Briand niewątpliwie reprezentuje dziś polityczną myśl francuską. W polityce międzynarodowej Francja zawsze ma niejako podwójne oblicze: Francuzi północy, jak Poincare, reprezentują twardy interes narodowy, ludzie południa idealizm i wielki rozmach mocarstwowy. W momentach, gdy jest to dla przyszłości Francji koniecznym, usuwają się ci, którzy są zbyteczni, na scenę wchodzą niezbędni.

Koło Francji grupują się średnie i małe państwa Europy. Stąd też na Francję składają obowiązki, chodzi o stworzenie warunków bezpieczeństwa dla sojuszników, a przez to i dla siebie. W jakiż sposób to uczynić? Twardy Francuz północny pragnie to osiągnąć przez sojusze militarne, przez gwarancje realne, przez dobrze Francji zapłaconą pomoc finansową i gospodarczą. Lotny Francuz południa pragnie wznowić wielką tradycję Napoleońską, grupując około Francji całą Europę.

Dziś przyszedł moment na akcję ludzi z Południa..."

Teraz dopiero zrozumieją wszyscy bieg spraw we Francji, w Europie, w świecie i będą wszystko rozumieli aż do chwili, gdy się dowiedzą, że... p. Aristides Briand jest właśnie z północy Francji, mianowicie z Bretanji, a z południem nigdy nawet chwilowo nie był nijak związany.

Na wypadek, gdyby nie wszyscy zrozumieli politykę międzynarodową po przedstawieniu tego artykułu, dodał „Przedświt" nazajutrz dnia 10-go b. m. dodatkowe jeszcze objaśnienie geograficzno-historyczne kłopotów obecnych:

„— O ile chodzi o stosunki niemiecko-francuskie, to istotnie przyznać trzeba, że po obu stronach Renu niema nadmiernej wzajemnej sympatji. Do rozpalenia namiętności przyczyniły się niewątpliwie i oba Traktaty Wersalskie; ten z 1871 roku, który Francję rzucił do stóp Hohenzollernów i ostatni z 1919 roku, który znów przypieczętował klęskę Niemiec."

Dziejowe przeznaczenie traktatów wersalskich byłoby jeszcze wymowniejsze, gdyby nie to, że traktat po wojnie r. 1871 zawarty był... w Frankfurcie.

Wogóle, o ileż łatwiej byłoby zrozumieć dzieje ojczyste i obce, gdyby nie to, że p. Piłsudski jest z Wilna na północy, p. Moraczewski ze Stryja na południu, a autor artykułów o polityce międzynarodowej w piśmie B. B. S. z Pipidówki.

Sanacja

BEZ CUDZYSŁOWU.

Po 2 latach stałego deficytu bilansu handlowego Polski nastąpił w ubiegłym miesiącu lipcu korzystny zwrot. Według tymczasowych obliczeń bilans handlowy jest aktywny i wyraża się w nadwyżce wywozu nad przywozem w wysokości przeszło 10 miljonów złotych. Jest to pierwszy wypadek od 28 miesięcy.

Bielskie materjały włókiennicze

NA RYNKACH ZAGRANICZNYCH.

Wzmożony obecnie ruch wywoz. obejmuje także wyroby wełniane przemysłu bialsko-bielskiego, zwłaszcza materjały zimowe.

W pierwszym rzędzie eksport kierował się do Turcji, ponieważ tamtejsi importerzy starają przywieźć wyroby zagraniczne do kraju jeszcze przed wejściem w życie nowej taryfy celnej, która w najbliższym już czasie ma być wprowadzona. W miesiącu czerwcu wywieziono zagranicę bielskich towarów wełnianych za 1.2 milj. zł, w pierwszem zaś półroczu r. b. towarów wełnianych za 9,908.328 zł, a towarów półwełnianych za 292.212 złotych, wobec 8,507.190 zł, względnie 402.842 zł w tym samym czasokresie 1928 r.

Eksport materjałów wełnianych i półwełnianych do poszczególnych państw przedstawiał się w pierwszem półroczu b. r. w porównaniu z tym samym okresem 1928 r. w złotych następująco. (cyfry w nawiasie za pierwsze półrocze 1928 r.)

Państwa bałtyckie 1,675.422 (931.747).
Niemcy 403.880 (434.157),
Czechosłowacja, Austrja i Węgry 4,015.534 (4,159.523),
Szwajcarja i Włochy 854.729 (1,014.065),
Anglja 207.022 (107.030),
Rumunja i Bułgarja 931.447 (1,129.925).
Bliski Wschód 918.488 (352.582),
Afryka 957.574 (566.594),
Daleki Wschód 162.507 (150.984),
Ameryka 74.657 (63.426).

Z powyższego zestawienia widać, że nastąpiły w kierunkach eksportu towarów bielskich dość znaczne przesunięcia. Zwiększył się bowiem w porównaniu z rokiem ubiegłym wywóz do państw bałtyckich, na Bliski Wschód i do Afryki, zmniejszył się natomiast wywóz do Szwajcarji i Włoch.

TADEUSZ KOSSAK.

ZA KRATĄ.

Wspomnienia więźnia stanu z roku 1905—1906.

9) (Ciąg dalszy.)

Minęło parę miesięcy, nadszedł termin mojej sprawy, to też 14 października, zawsze jeszcze pod kontrolą żandarmerji, pojechałem do Lublina i poszedłem do restauracji w tym hotelu, w którym mieliśmy się spotkać z mecenasem X. Mecenasa nie było, usiadłem przy stoliku znajomego mojego p. Kornela Ligockiego z Matczyna, cichego, spokojnego ziemianina, wzorowego rolnika i sędziego gminnego w swoim okręgu. Ponieważ do składu zjeżdżającej na prowincję Izby sądowej warszawskiej dodawano jeszcze dwóch miejscowych sędziów gminnych, zacząłem z sędzią Ligockim mówić o jutrzejszej mojej sprawie. Znał ją już z aktów, na sprawie jutrzejszej nie będzie, zastąpi go sędzia Graf z Tatar pod Lublinem. Sędzia Ligocki kontent, że się wykręcił, bo „głupia ta pańska sprawa, pojedziesz pan do Archangielska, jak dwa a dwa cztery" — powiada. Trudno to pojadę — nie pierwszy będę i nie ostatni, ale, że to mojego mecenasa nie widzę — odzywam się, rozglądając się po sali. — Usłyszawszy to sędzia Ligocki kiwa melancholijnie głową i powiada: teraz to już panu nic nie pomoże, jeżeli adwokat będzie pana bronić — to zdechł pies! Byłem przy kilkunastu sprawach politycznych i nabrałem przekonania, że najlepiej wychodzą te sprawy, w których oskarżony, jeżeli ma język nie do parady, broni się sam bez kruczków, bez kręcenia paragrafami, bez adwokackich chwytów i t. p., adwokaci denerwują sędziów w tych sprawach i irytują...

Zdanie sędziego Ligockiego trafiło mi do przekonania — ale cóż robić? Klamka zapadła Mecenas X, albo tu już jest w Lublinie, albo przyjedzie rannym pociągiem. Niestraszna mi podróż na północ, ale broniąc się sam, nagadałbym Moskalom co miałem na wątrobie.

Na drugi dzień, t. j. 15 października jestem w sądzie przed wyznaczoną 9 godziną rano, by pogadać ze ś. p. Dr. Malewskim i ś. p. Stanisławem Śliwińskim, kolegami z organizacji Narodowej, podanymi jako świadkowie obrony, widzę i włościan z Kośmina i sąsiednich wsi, których podałem również za świadków; w tłumie zebranych widzę i trzech chłopów ze wsi Parafianki, sąsiadującej z Kośminem, znanych koniokradów i kryminalistów, domyśliłem się, że to są świadkowie naczelnika, wójta i Arcybaszewa. Właśnie otrzymuję od sekretarza sądu kartkę z nrem 4, z objaśnieniem, sprawa moja jako czwarta z rzędu przyjdzie na porządek dzienny dopiero wieczorem, kiedy przystępuje do mnie nieznany, młody człowiek, który przedstawiwszy się jako doktór z Zamościa, mówi mi z pokojem, że ma także dzisiaj sprawę polityczną, że go ma bronić również ten sam Mecenas X, że dostał kartkę nr. 1, czyli, że jego sprawa ma iść na pierwszy ogień, a oto telegram od Mecenasa X, że wracając z Grodna (czy Białegostoku) ze sprawy Szyfa i Strzembosza spóźni się i przyjedzie dopiero po południu.

Głośna wówczas i interesująca całą inteligencję polską pod zaborem rosyjskim sprawa Szyfa i Strzembosza, spowodowaną była wydaniem przez tych dzielnych Polaków broszurki po tytułem: „A wy stąd nie pójdziecie!", napisaną pod adresem sądowników rosyjskich za to, że w obcem, nieznanem im społeczeństwie, nieznając języka polskiego i zwyczajów, popierają rząd w dążnościach rusyfikacyjnych, godząc się temsamem być narzędziami krzywdy i niesprawiedliwości. Na obronę tych zacnych przestępców zjechała do Grodna (czy Białegostoku) cała wybitniejsza palestra warszawska, między innymi także mój obrońca mecenas X.

Powyższe wystąpienie pp. Szyfa i Strzembosza pobudziło całą rzetelną inteligencję polską do oporu przeciwko zeznawaniu w sądach, w obrębie Król. Polskiego inaczej jak po polsku — tę samą decyzję powzięli moi przyjaciele Dr. Malewski i Stanisław Śliwiński, jak również inni moi świadkowie, t. j. włościanie.

Tymczasem wracam do rozmowy ze zmartwionym doktorem z Zamościa, któremu powiedziałem, że mnie na obronie mecenasa nic nie zależy, że mogę się z nim pomienić na sprawę, czyli oddać numer czwarty, a wziąć jego pierwszy; ku zdumieniu radosnemu doktora wprowadziłem tę zamianę w sekretarjacie sądowym odrazu w czyn i za chwilę wezwany zostałem przez woźnego do sali sądowej na sprawę nr. pierwszy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Wybory gminne 1 grudnia b. r. — Piękne zamiary „sanacji".** Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar rozpisania wyborów do wydziałów gminnych na dzień 1 grudnia b. r.

Wyborami w Bielsku, Skoczowie i Cieszynie zajmie się osobiście, jak twierdzą pretorjanie, sam p. woj. dr. Grażyński. Istnieje tendencja, by nie dopuścić do wystawienia samodzielnych list polskich, lecz skupienia wszystkich głosów na jedną listę, żeglującą pod banderą „radosnej twórczości".

Zamiar to bardzo piękny, lecz decydującą rolę odegrają tu nie same dobre chęci sanatorów, lecz także i metody ich „pracy". Te metody, jakiemi się sanacja dotąd posługiwała, a jakiemi się — w interesie polskości na Kresach — posługiwać więcej nie powinna, do zgody nie doprowadzą.

— **35-lecie „Znicza". — Dzieło o Śląsku.** W roku bieżącym obchodzi Stowarzyszenie Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz" 35-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w Cieszynie w dniu 14 września b. r. Wydział „Znicza" uprasza przeto b. członków o przeznaczenie tego dnia na przyjazd do Cieszyna, a tych, do których wiadomość o jubileuszu nie dotarła, o podanie adresu (Cieszyn, Zakład Celesty). Zaproszenia z szczegółowym programem wyśle się później.

Księga o Śląsku, która wyjdzie z okazji tego jubileuszu, a będzie największem dotąd dziełem o tej piastowskiej dzielnicy, znajduje się już w druku.

— **Mleczarnia centralna na Śląsku.** Jak twierdziły władze sanitarne, epidemja tyfusu, która niedawno wybuchła na Śląsku, szerzyła się przez spożycie mleka pochodzącego z dworu, w którym w swoim czasie zachorował na tyfus pewien pracownik. Z związku z tem odbyła się w tych dniach pod przewodnictwem wicewojewody Żurawskiego konferencja w sprawie budowy centralnej mleczarni w Katowicach. W konferencji, prócz czynników rządowych, brali udział przedstawiciele większej własności rolnej, jak również przedstawiciele Śląskiej Izby Rolniczej. Zebrani uchwalili przystąpić jak najrychlej do budowy i uruchomienia centralnej mleczarni przy udziale wszystkich wchodzących w grę czynników. Przedstawiciele wielkiej własności rolnej oświadczyli gotowość uczestniczenia w kosztach do wysokości 60 procent.

— **Dary na Macierz Szkolną w Czechosłowacji: „Sokół"** w Karwinie z okazji imienin ks. Maultza 50 Kcz, p. Meliczowa ze Sibicy 20 Kcz, p. radca Janusz Michalski jako dalszą cegiełkę na budowę pol. szkoły wydz. w Cz. Cieszynie 100 Kcz, p. Paweł Muras, instalator w Cz. Cieszynie 109.50 Kcz, p. Franciszek Wolf w Szonychlu 100 Kcz, p. dr. Władysław Michejda, burmistrz od Klubu Pol. Rady Miejskiej w Cieszynie 1000 Kcz, Dyrekcja Browaru Zamkowego w Cieszynie 100 Kcz, p. Stanisław Kosek we Frysztacie zebrane na weselu p. Agnieszki Wałoszkównej i p. Józefa Swaczyny w Olbrachcicach 125 Kcz, p. Anna Krężołkówna w Sibicy zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Julji Ciompównej 25 Kcz, Franciszka Babiczówna w Sibicy zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Julji Ciompównej 25 Kcz, p. dyr. Molenda zebrane na weselu pp. Pelagji Sznapkównej i Jana Barona w Górnej Suchej 310 Kcz, Urząd Gminny w Jasienicy 20 zł, Związek Telefonistek w Warszawie 29.75 zł, Redakcja „Czasu" w Krakowie 5 zł, p. Barszczewska Wanda w Warszawie 40 zł, Koło Macierzy Szkolnej w Kaczycach na ochronkę we Frysztacie 100 zł, p. dr. Król zebrane w Kole Macierzy Szkolnej w Chybiu 81 zł, Abiturjenci gimnazjum z r. 1904 z okazji srebrnego jubileuszu 42 zł. Za te wszystkie dary składa Zarząd Główny Macierzy Szkolnej najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Lista sędziów przysięgł.** przy sądzie okręgowym w Cieszynie na III. zwyczajną kadencję w bież. r., rozpoczynającą się w dniu 16 września o godz. 9 rano. — Sędziowie przysięgli główni: Włósko Jan, rolnik, Brenna; Malik Jerzy, rolnik, Skoczów; Bażanowski Jan, chałupnik, Skoczów; Gross Maurycy, gospodzki, Cieszyn; Holeksa Jan, rolnik, Brenna; Neuger Herman, piekarz, Cieszyn; Gramm Herman, kupiec, Cieszyn; Olszar Jan, rolnik, Międzyświecie; Strytski Adolf, restaurator, Skoczów; Kotas Józef, krawiec, Ustroń; Marek Paweł, rolnik, Iskrzyczyn; Czempiel Józef, rolnik, Hażlach; Rumon Paweł, rolnik, Ustroń; Rucki Jan, rolnik, Gumna; Koziar Paweł, rolnik, Dębowiec; Zeman Alojzy, rzeźnik, Bielsko; Szeliga Ludwik, kaflarz, Godziszów; Fuchs Jerzy, kowal, Skoczów; Pietroszek Józef, rolnik, Chybie; Psota Franciszek, rzeźnik, Strumień; Gajdzica Jan, rolnik, Kiczyce; Batholt Karol, rolnik, Bielsko; Walloschke Paweł, gospodzki, Aleksandrowice; Milek Franciszek, ślusarz, Bielsko; Niesyt Andrzej, rolnik, Jaworze Dolne; Francuz Andrzej, rolnik, Krasna; Macura Andrzej, rolnik, Skoczów; Skark Alfred, zarządca lasów, Grodziec; Spitzer Emanuel, fabrykant, Cieszyn; Broda Jerzy, rolnik, Ogrodzona. — Sędziowie przysięgli uzupełniający: Klapsia Andrzej, gospodzki, Prochaska Alojzy, wyrób art. cem., Borger Juljusz, urzędnik pryw., Tomica Adolf, rzeźnik, Pasterny Jerzy, piekarz, Beloni Rudolf, kupiec, Harrach Henryk, ślusarz, Jaworski Władysław, gospodzki, Molin Paweł, kupiec, Dzida Paweł, szewc, Schramek Brunon, wspólnik firmy, Hutta Józef, kupiec, Kożdoń Józef, drukarz, Czakon Jan, ślusarz, Kostrzewa Tomasz, krawiec, wszyscy z Cieszyna.

— **Pożar od pioruna.** W czasie ostatniej burzy uderzył piorun w wielką stodołę folwarku w Cz. Cieszynie, wzniecając pożar. Spłonęły wielkie zapasy słomy. Strata znaczna.

— **28.887 bezrobotnych w okręgu bielskim.** Ze sprawozdania Kierownictwa Funduszu Bezrobocia w Bielsku okazuje się, że na terenie tegoż Zarządu jest 28.887 zatrudnionych robotników, a ubezpieczonych 27.027. Zakłady pracy wpłaciły za ubezpieczonych robotników 69.871'32 zł., w miesiącu lipcu. Zaś zasiłków wypłacono w tym miesiącu 16.546'38 zł.

— **Przyczynek do historji zbójnictwa w Żywieckiem.** Ukazała się broszurka Juljusza Zborowskiego p. t. „Pieśń o Standrechcie i Krocpakowej Bandzie w roku 1795". Nakładem Tow. Ludoznawczego we Lwowie. Jak sam autor w przedmowie pisze: „nie można oczywiście mówić o jakichkolwiek artystycznych walorach tych wierszydeł, które napisał jakiś Niemiec", mają one zato pewną wartość etnograficzną i historyczną. Pominąwszy liczne germanizmy, wiersze te obfitują w gwarę ludową, którą jeszcze dziś słyszy się często u ludu w Żywiecczyźnie. Ze względu na treść, każdy chętnie i z zajęciem ją przeczyta. K.

— **Drugi występ krakowskiego zespołu teatralnego w Żywcu.** Jak się dowiadujemy, z końcem bież. miesiąca zjeżdża do Żywca znany z poprzedniego występu Krakowski Teatr Powszechny D. Ż. P. ze znakomitą komedją Kiedrzyńskiego p. t. „Gdzie Sprawiedliwość". W głównych rolach wystąpią ulubieńcy publiczności L. Krajewska, M. Wugkówna, B. Orski, Stef. Kosińska, F. Szafrańczówna, E. Załucki i M. Melanowski.

— **Ratując syna, poniósł wraz z nim śmierć.** W zeszłym tygodniu zdarzył się tragiczny wypadek w Rychwałdzie. Jan Talik, 14-letni chłopak wpadł skutkiem poślizgnięcia się do studni, co spostrzegł ojciec jego. Chcąc go ratować, spuścił się po kamiennem omurowaniu do studni, przyczem dostał udaru sercowego i zamiast uratować syna, sam wpadł do wody.

Nadbiegli sąsiedzi wyciągnęli martwe już zwłoki ojca i syna.

— **Pożar w Milówce.** Onegdaj o godz. 1 w nocy wybuchł pożar w domu Jana Makuli. Spaliła się większa część budynku i sprzęty domowe i gospodarskie. Pożar powstał z powodu wady komina.

— **Jak się urzęduje na stacji kolejowej w Rajczy.** Jeden z czytelników pisze nam: w sezonie letnim spieszą z miast — jak wiadomo — codziennie setki osób, by zaczerpnąć balzamicznego powietrza górskiego. Prawdziwą Mekką wycieczkowiczów jest Rajcza. Ruch na tej stacji kolejowej jest zawsze bardzo ożywiony. A że brak tam dostatecznej ilości uzdolnionych sił urzędniczych w kasie kolejowej, dochodzi z tego powodu często do awantur między pasażerami a sprzedającem bilety. Sprawę tę winna Dyrekcja kolei zbadać.

Ostatnio w niedzielę, dnia 11 b. m., pasażerowie byli świadkami niemiłego incydentu. Wywiązała się poważna kłótnia, która spowodowała 25-minutowe opóźnienie pociągu, wyjeżdżającego o godz. 17-tej. Awantura wynikła między pasażerem dr. O. z Katowic, a kasjerem kolejowym.

Sprawa miała się następująco: stojący przy okienku kasowym dr. O. (a za nim długi szereg czekających), zniecierpliw. powolnością kasjera, a więcej jeszcze tem, iż zamiast sprzedawać bilety za porządkiem przez okienko, pan kasjer załatwiał się ze „znajomemi", sprzedając im w biurze bilety.

A kiedy upomniany, raz i drugi, nie reagował zażądał dr. O. księgi zażaleń. Pan kasjer odmówił, co doprowadziło dr. O. do uzasadnionej pasji. Także kasjer wielce się rozgniewał; widocznie nie znosi tego, by ktoś mu się wtrącał do jego obo wiązków. Kazef.

— **Pobożni żydzi przepędzili swego rabina-geszefciarza.** Według doniesienia „I. K. C." z Warszawy, rabin Mendel Kestenberg z Wawra, oskarżony został o udzielenie kilkunastu fikcyjnych ślubów znanemu handlarzowi żywem towarem, Morycowi Baskinowi z Warszawy. Miejscowa ludność żydowska, dowiedziawszy się z gazet o tych rewelacjach, wyparła się swego rabina i zabroniła mu wstępu do domu modlitwy.

Ponieważ w Wawrze niema bóżnicy, ludność żydowska zbiera się na modlitwę w coraz to innym domu prywatnym. W ostatnią sobotę modlitwy świąteczne odbyć się miały w mieszkaniu Jankla Cerklewicza W czasie, gdy już rozpoczęto modły, nagle w drzwiach ukazał się rabin Kestenberg.

Przybyłemu zastąpił drogę rzeźnik Meinemer oświadczając, że tutaj „alfonsów" nie potrzeba. Na tę obrazę zareagował rabin, krzycząc w cały głos i nazywając rzeźnika łobuzem Wówczas stała się zgoła rzecz nieoczekiwana. Meinemer spoliczkował rabina.

Było to hasłem do ogólnego rzucenia się na Kestenberga. Współwyznawcy otoczyli go ze wszystkich stron i zapewne zajście skończyłoby się było tragicznie dla rabina, gdyby nie interwencja jednego z obecnych, który zasłoniwszy swoją osobą Kestenberga, zawołał: „Nie plamcie waszych rąk dotknięciem tego kryminalisty", poczem zwracając się do rabina, rzekł: „Idź precz z domu modlitwy".

Rabin Kestenberg opuścił dom modlitwy i udał się do posterunku policyjnego, gdzie prosił o asystę policyjną, któraby mu umożliwiła wstęp do domu modlitwy. Prośbie tej stało się zadość. Kestenberg udał się w towarzystwie kilku posterunkowych do mieszkania Cerklewicza, aby odprawić modły. Żydzi jednak uniemożliwili odbycie modłów, korzystając z przepisu rytualnego, iż odprawienie nabożeństwa może się odbyć w obecności conajmniej 10-ciu osób i opuścili tłumnie dom modlitwy.

Wówczas rabin Kestenberg poprzysiągł żydom zemstę i chcąc ich pozbawić jadła, rzucił klątwę „harjem" na rytualną potrawę żydowską, przygotowaną jako jedyne pożywienie na szabas. Pod grozą klątwy nikomu w Wawrze nie wolno było jeść przygotowanej w piątek wieczorem potrawy.

Oburzona na rabina Kestenberga ludność Wawra, pozbawiona przez rzucenie klątwy „hajrem" sobotniego posiłku, udała się tłumnie pod dom rabina, gdzie kamieniami wybiła szyby w oknach. W epilogu zajścia ludność żydowska Wawra złożyła do starostwa warszawskiego podanie, podpisane przez 60 najpoważniejszych obywateli z prośbą o odwołanie rabina Kestenberga z zajmowanego urzędu rabinackiego.

Zasiadłem na ławie oskarżonych, przy pulpicie obrońcy niema nikogo, zato ławki dla publiczności pełne przedstawicieli palestry lubelskiej i kolegów ziemian.

„Sud idiot — proszu wstat" — woła woźny, i oto wchodzi cały komplet brodatych, obwieszonych łańcuchami sądowników. Prezes Kraszennikow, sędzia kniaź Koczubuj, jeszcze dwóch sędziów, potem miejscowi sędziowie gminni, Graf i Pyzikowski, wkońcu prokurator Preśniakow. Wszyscy ci panowie zasiadają poważnie przy wielkim stole sędziowskim, stojącym na dość wysokiej estradzie. Sekretarz sądowy podsuwa prezesowi moc dokumentów mnie dotyczących, a więc skargi, donosy, protokóły z „waprosów", poznaję nawet protokół z ostatniego burzliwego posiedzenia budżetowego w gminie, zabrany mi przy aresztowaniu — sprawa się zaczyna.

„Kak wasza familja?" i t. d. — zaczyna prezes sądu — a na moją odpowiedź po polsku, rozkaz „nad gawarit pa ruski" — nie umiem mówić po rosyjsku, odpowiadam — oburzone zdziwienie, że można być „pomieszczykiem w Prywiślinju" bez znajomości tego języka, pytanie gdzie byłem w szkołach i t. d. — ostatecznie wołają sądowego tłumacza który przyszedł bardzo elegancki w zielonym fraku ze złotemi guzikami, ale ani razu ani przez sędziów, ani przezemnie nie był wzywany o tłumaczenie. W każdym razie nastrój ciężki, bo incydent językowy usposobił sędziów do mnie nieprzychylnie. Widząc niezajęty pulpit obrońcy, pyta się mnie prezes Karszennikow, gdzie jest mój „zaszczyszczatiel" (i to Moskale wyśmiewają język polski, że jest sycząco-świszczący!!) — odpowiadam grzecznie, że sam się będę bronić.

Po spisaniu „generalji", czyli szczegółów, gdzie się urodziłem, kiedy co robili moi rodzice, rodzeństwo i t. d. — „piła" powtarzająca się „od a do z" przed każdem protokołem, przy każdem spotkaniu z policją lub żandarmami, wezwani zostali wszyscy świadkowie do przysięgi, po poprzednim objaśnieniu przez prokuratora, że karanym kryminalnie nie wolno przysięgać i być świadkami; pomimo tego ostrzeżenia widzę owych trzech drabów z Parafianki, widocznie dufnych w protekcję wójta i naczelnika, przystępujących do przysięgi, poczem wszystkich świadków odprawiono, a prezes Kraszennikow przystąpił do czytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia przeczytany przez prezesa Izby sądowej był dosłownie ten sam, który dostałem z sądu, ale z obciętym ostatnim punktem oskarżenia „i kazał się obrać królem polskim", czy prezes sam wypuścił, czy wogóle ten punkt wykreślono, nie wiem... w każdym razie odczułem pewne odczucie degradacji, a nie wypadało mi się pytać dlaczego?

Co oskarżony powie na swoją obronę? wyrzekł z ponurym i znudzonym wyrazem twarzy prezes Kraszennikow, podczas kiedy sędziowie Rosjanie sadowili się wygodnie w fotelach do ewentualnej drzemki, w przeciwieństwie do sędziów Polaków pp. Pyzikowskiego i Grafa bardzo sprawą zainteresowanych.

(Ciąg dalszy nast.)

Popierajcie Macierz Szkolną!

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.